

La Gazzetta dello Sport (M. Cecchini) - Jesteśmy przekonani, że nawet Nicolò Zaniolo nie chciałby porównywać się do Billa Gatesa (przynajmniej na razie), ale w świetle tego, jak zmienia się wokół niego codzienność, możliwe, że podpisze się pod wypowiedzią amerykańskiego geniusza (najpierw) i potentata (później): "Jeśli pójde dzisiaj spać, nie zrobiwszy nic nowego w porównaniu z dniem wczorajszym, to był to zmarnowany dzień".

Cóż, idol Giallorossich nie wydaje się być zagrożony. Nowe życie, w rzeczywistości, zbliża się, ponieważ występ, który wyciągnął z kapelusza przeciwko Zoryi jest tym, który skłonił José Mourinho do ponownego napisania hierarchii ataku. I tak oto Nicolò jest teraz na szybkiej ścieżce przed Shomurodovem jako partner wschodzącego Abrahama.

Nie trzeba dodawać, że gole są rodzajem narkotyku dla tych, którzy ich szukają, więc znalezienie ich ponownie w czwartek po trzech miesiącach nieobecności - ostatni raz w sierpniu - jest doskonałą wróżbą dla Zaniolo przed jutrzejszym meczem z Torino. The Special One będzie musiał potwierdzić system 3-4-1-2 na jutrzejszy mecz na Olimpico, mając nadzieję na powrót do zdrowia Cristante - który może być dzisiaj otrzyma wynik negatywny - lub powrót Viñy. Nicolò jest jednak gotowy, by znów grać jako czysty napastnik.

Roma-Zorya Ługańsk z pewnością nie może stanowić punktu zwrotnego w sezonie Romy; nie stanowi też punktu zwrotnego w Lidze Konferencji Romy, bo o ile cel w postaci drugiego miejsca został osiągnięty, o tyle pierwszy - uniknięcie lutowego barażu z drużynami z trzecich miejsc w Lidze Europy - jest jeszcze do zdobycia i trzeba będzie wygrać ostatni mecz, ten w Sofii z CSKA, licząc na to, że Ukraińcy w międzyczasie jakoś powstrzymają Bodø/Glimt.

Na każdy problem, który może pojawić się za dwa tygodnie, przypada jeden, który - miejmy nadzieję - zostanie rozwiązany. Problem w szerokim tego słowa znaczeniu, bo dotychczasowe występy Nicolò Zaniolo na pewno nie były pozytywne, ale też nie on był przyczyną wszystkich technicznych kłopotów Romy. Nie należał jednak do zawodników, na których można było polegać na początku sezonu, a jeśli nie można całkowicie polegać na zawodniku, który przez półtora roku był wyłączony z gry z powodu kontuzji, to jednak można oczekiwać trochę więcej.

Do tej pory w Zaniolu najmniej podobało mi się to, że dokonywał złych wyborów, że utknął do pewnego momentu - w pogoni za osobistą satysfakcją i radością, że brakowało mu konkretów potrzebnych w zespole. Kiedy miał podawać, kiwał. Kiedy miał kiwać, podawał. Kiedy miał strzelać przytrzymywał. Jeszcze do czwartku Nicolò zaczynał na tej linii, aż do momentu, gdy butelka została otwarta przy голу na 2-0. Od tego momentu jakby rozpoczął się nowy mecz - i miejmy nadzieję nowy sezon - dla numeru 22, który po załatwieniu sprawy wydawał się lżejszy, zarówno w nogach, jak i w głowie, szukając tego, czego drużyna potrzebowała najbardziej, jak choćby asysty przy 3-0 Abrahama.

Oczywiście, są jeszcze kroki do zrobienia, trudniejsi przeciwnicy, bardziej konkurencyjne konteksty, ważniejsze zawody. Ale przy problemach Romy w wykańczeniu akcji, Zaniolo może być od teraz dodatkową bronią. Wreszcie.

Autor: Burdisso